

Biblioteka Ojców Kościoła

Módlcie się nieustannie

Autorzy wczesno-
chrześcijańscy
o modlitwie
ustawicznej



„Módlcie się nieustannie”

Autorzy wczesnochrześcijańscy
o modlitwie ustawicznej

Wstęp, wybór i opracowanie antologii

Leon Nieścior OMI

Przekład zbiorowy

WYDAWNICTWO 

Kraków

Redaktor serii: ks. Józef Naumowicz

Projekt okładki: Anna Dąbrowska-Filip

Opracowanie graficzne wersji do druku: Edycja

Korekta: Dariusz Godoś

ISBN 978-83-8043-925-2

© Copyright by Wydawnictwo M, Kraków 2023

Wydawnictwo M

31-159 Kraków, Al. Słowackiego 1/6

tel. 12-259-00-03

e-mail: biuro@wydawnictwom.pl

www.wydawnictwom.pl

Dział handlowy: tel. 601-954-951

e-mail: handel@wydawnictwom.pl

Księgarnia wysyłkowa: tel. 12-259-00-03; 721-521-521

e-mail: bok@klubpdp.pl

www.klubpdp.pl

Przygotowanie wersji elektronicznej

Epubium

Wstęp

Dojrzała modlitwa cechuje się pewną ciągłością, zarówno pod względem czasu, jak i jej wewnętrznego nastawienia. W istocie modlący się nigdy nie kończy swojej modlitwy wskutek upływu czasu ani wyczerpania sił. Jest w nim jakieś trwałe odniesienie do Boga, nawet jeśli modlitewne słowa, czy nawet myśli, zamilkną na jakiś czas.

Wiele razy Psalmista zwraca się do Boga w modlitwie ciągłej¹. W swoich przypowieściach Jezus zachęca do wytrwałego błagania Boga², a sam długie godziny nocne poświęcał rozmowie z Ojcem³. Wieńcząc przesłanie Nowego Przymierza, św. Paweł wzywa chrześcijan wielokrotnie do nieustannej modlitwy⁴. Te biblijne zachęty obejmują wszystkie rodzaje modlitwy: uwielbienie, dziękczynienie, przebłaganie i prośbę.

Biblijne wezwanie do modlitwy ciągłej znajduje znaczny oddźwięk w pismach wczesnochrześcijańskich autorów, którzy zachęcając do niej, często powołują się na Pismo Święte. Tak czyni na przykład Bazyli Wielki, który wyjaśniając w jednej z *Reguł* potrzebę regularnych pór modlitwy, sięga do liczniejszych

świadczeń biblijnych⁵. Jeśli Jezus modlił się nieustannie i prosił Ojca, to czynił tak ze względu na nas, gdyż taka ciągła prośba należy do ludzkiej natury, a nie do Bóstwa, które ma w sobie wszystko i nie potrzebuje niczego innego⁶. Przyjmując chrzest od Jana, a następnie modląc się aż po otwarcie się nieba (Łk 3, 21), dał lekcję dla każdego chrześcijanina, iż pierwszym jego zadaniem i najgodniejszym dziełem pozostaje modlitwa nieustanna⁷. On, który w dzień nauczał, a nocą się modlił, w Ogrójcu wezwał swoich uczniów do czuwania i ciągłej modlitwy⁸.

Jak wskazuje Orygenes, kapłan chrześcijański naśladuje Mojżesza, który nieustannie modli się za swój lud. Zresztą każdy chrześcijanin czyni podobnie, trwając na modlitwie⁹. Anna, która prosi Boga o syna (1 Sm 1), jest obrazem Kościoła, który zgodnie z zachętą Jezusa do tego, aby modlić się ciągle i nie ustawać (Łk 18, 1), kieruje do Pana błaganie na początku, w trakcie i na zakończenie swoich nabożeństw¹⁰.

Kształtująca się w pierwszych wiekach tradycja monastyczna stworzyła przebogata duchowość modlitwy ustawicznej. Dowodem na to jest choćby poświęcony jej osobny rozdział w kolekcji systematycznej *Apoftegmatów Ojców Pustyni*. Pokolenia mnichów, dzięki własnemu doświadczeniu i nauce innych, uświadomią sobie, jak „wielkiego wysiłku serca” wymaga modlitwa nieustanna. Zgodzą się jednak z Janem Kasjanem, który w dziewiątej *Rozmowie z ojcami*, poświęconej głównie modlitwie nieustannej, twierdzi, że „celem życia mnicha i szczytem wszelkiej doskonałości jest właśnie osiągnięcie doskonałości w modlitwie”¹¹. Inny przedstawiciel środowiska monastycznego pisze, że modlitwa ustawiczna jest „najważniejszą ze wszystkich czynności”¹².

W niniejszym tomiku zebraliśmy teksty greckich i łacińskich pisarzy chrześcijańskiej starożytności, którzy komentowali biblijne słowa zachęty do nieprzerwanej modlitwy. Wyjątkowo odwołaliśmy się do okresu późniejszego. Kluczem do tych poszukiwań w przebogatej spuściźnie starożytnego Kościoła były przede wszystkim słowa św. Pawła w 1 Tes 5, 17: *nieustannie się módlcie* (*ἀδιαλείπτως προσεύχεσθε* / *sine intermissione orate*). Staraliśmy się w miarę możliwości dotrzeć do wszystkich osiągalnych w kwerendzie komentarzy patrystycznych do Pawłowego wezwania. Tymczasem niejako okazyjnie, choć czasami dość wyczerpująco, sięgnęliśmy po komentarze do innych odnośnych słów biblijnych.

W tak powstałej antologii może niekiedy nużyć czytelnika ciągłe odwoływanie się do jednego czy kilku wersetów biblijnych, będących prostym wezwaniem do modlitwy. Tak samo komentarze patrystyczne do tych słów mogą nieraz przyprawić o znudzenie, ponieważ się powtarzają i poruszają znane już tematy. Z zachętą do modlitwy jest jednak podobnie jak z samą modlitwą. Chociaż już raz się pomodliliśmy, to trzeba modlić się następnym razem. Tak samo kto wysłuchał jednej zachęty do modlitwy, będzie chciał słuchać kolejnej. Takie słuchanie czy taka lektura, poza niewątpliwą wartością wychowawczą, tak cenną dla praktykowania modlitwy, ma też duży walor poznawczy. Otwiera spojrzenie na pewne aspekty modlitwy, niekiedy całkiem zapoznane lub nieznanne.

Z zebranych tekstów wyłania się zarys patrystycznej teologii modlitwy ciągłej¹³. Ich refleksja układa się w trzy podstawowe i praktyczne zagadnienia: Jak zachować ciągłość modlitwy

w czasie? Jak zachować ciągłość modlitwy w duchu? Jakie skutki przynosi modlitwa ciągła?

Co znaczy modlić się zawsze?

Pawłowa zachęta, by modlić się nieustannie (1 Tes 5, 17), odpowiada wezwaniu Jezusa, by modlić się zawsze i w modlitwie nie ustawać (Łk 18, 1). Jak starożytni pisarze tłumaczą ową ciągłość modlitwy?

Nie da się Bóstwa zamknąć w jakimś miejscu¹⁴ czy czasie. Tak samo modlitwa, będąc przebywaniem z Bogiem, wykracza poza miejsce i czas, aczkolwiek staje się dziełem człowieka ograniczonego przez te kategorie. Modląc się, wkracza on w wieczność, czego symptomem pozostaje ciągłość jego modlitwy przechodząca wprost w nieskończoność.

Nie nakłada się modlitwie granic pod względem czasu, lecz trzeba zawsze się modlić¹⁵. Modlitwa nie zamyka się w określonym czasie, ale trwa zawsze¹⁶. Prawdziwy mnich modli się zawsze¹⁷. Jeśli szczydzi się z tego, że modli się co kilka godzin, to nie jest jeszcze prawdziwym mnichem, bo to znaczy, że kiedy indziej się nie modli, a powinien nosić modlitwę zawsze w sercu¹⁸. Nie została dana miara modlitwie¹⁹.

Tego rodzaju stwierdzenia, nieco retoryczne, mają często cel pedagogiczny. Człowiek jest skory wyliczać skąpo czas Bogu, podczas gdy wiele go marnuje i spędza na niczym. Zachęca się go do tego, by czynił odwrotnie: zawsze był gotów się modlić. Paradoksalnie, kiedy usiłuje zaoszczędzić czas na modlitwie, traci

go, a kiedy traci go na modlitwie, odnosi zysk pod wieloma względami²⁰.

Ofiarowanie czasu Bogu nie przynosi straty nawet dla samego czasu, bo z pomocą Boga da się nauczyć oddzielać rzeczy pożyteczne od będących jedynie stratą czasu. Mając na uwadze te pierwsze, wykona się niejedną czynność sprawniej i lepiej, a mając na uwadze te drugie, z niektórych zajęć się zrezygnuje.

Jeśli nawet modlitwa wprowadza nas w wieczność, to jednak, praktykowana w doczesności, jak cała doczesność, podlega prawom czasu. Z jednej strony nie ma miary, ale z drugiej strony jest objęta pewną miarą. Modlitwa nieustanna ma tutaj dość względny charakter, gdyż nie da się dosłownie cały czas modlić. Ciągłość modlitwy to ciągłość czasowa, która jednak nie wyklucza przerw. Biorąc rzecz literalnie, bardziej odpowiednio byłoby uznać modlitwę chrześcijańską za częstą aniżeli za ciągłą.

Skoro modlitwa ustawiczna w pewnym sensie ma swoją miarę, to jaką miarę wyznaczali jej ojcowie Kościoła i wczesnochrześcijańscy pisarze? Jak często w ciągu dnia powinien się modlić chrześcijanin? Tradycja nie podaje jednoznacznej miary.

Chrześcijaństwo kształtowało swoją tradycję modlitwy, jak pod wieloma innymi względami, inspirując się wielowiekową już spuścizną judaizmu, w tym także liturgii świątynnej, a także niektórymi elementami powszechnej kultury i praktyk życia codziennego. Na przykład odmierzanie pór dnia trzygodzinnymi przedziałami było powszechnie przyjętą praktyką na Wschodzie, do której należała też rachuba straży nocnych.

Tradycji chrześcijańskiej najbliższa jest ogólna zasada, aby modlić się w *każdym czasie* (Ef 6, 18), czyli o każdej porze dnia i w każdych okolicznościach. Nawiązując do takiej reguły, jeden z autorów zachęca do tego, aby „w każdą porę zanieść do Boga jedną modlitwę”²¹. Modlitwa jest życiem organicznym duszy, niepoddającym się sztywnej regulacji. Izydora z Sewilli łączy trzymanie się określonych pór modlitwy z duchem wolności. Chrześcijanin nie traktuje ich literalnie, lecz zajęty jakąś pracą może znaleźć inną odpowiednią porę²². Niemniej jednak pewne pory dnia są szczególnie uprzywilejowanym czasem modlitwy. Już Klemens Rzymski pod koniec I w. zalecał modlić się w określone pory dnia²³.

Spotykamy świadectwa zachęcające do przynajmniej dwukrotnej modlitwy w ciągu dnia, rano i wieczorem. Ktoś zachęca tak: „A ty, rozumny człowiecze, nie obywaj się bez modlitwy rano i wieczorem, a nie zostaniesz pokonany przez diabła”²⁴. W *Konstytucjach Apostolskich*, zbiorze różnych zasad, opracowanym pod koniec IV w. w Antiochii, zaświadcza się o mobilizacji chrześcijan do wspólnej modlitwy w kościele rano i wieczorem. Zachęca się mianowicie wszystkich wiernych do codziennego udziału w takiej modlitwie i odmawiania rano Psalmu 63, a wieczorem Psalmu 141²⁵.

Zwyczaj odmawiania pacierza rano i wieczorem zakorzenił się na dobre w świadomości i praktyce chrześcijańskiej. W *Katechizmie Kościoła Katolickiego* uważa się go dziś za pewien środek w praktykowaniu modlitwy ciągłej: „Tradycja Kościoła proponuje wiernym pewien rytm modlitwy, mający podtrzymywać modlitwę nieustanną. Niektóre z nich są codzienne: modlitwa poranna

i wieczorna, przed jedzeniem i po jedzeniu, Liturgia Godzin”²⁶. Choć nie podaje się żadnej z tych modlitw jako formalny obowiązek wiernych, to jednak niektóre z nich, a zwłaszcza modlitwa poranna i wieczorna, są dla chrześcijanina oczywistością.

Pewne znaczenie dla pedagogii porannej i wieczornej modlitwy miał kult świątynny, opisany w księgach Starego Przymierza, których chrześcijanie byli czytelnikami. Jan Kasjan wskazuje na tradycję żydowską, według której składano w Świątyni Jerozolimskiej poranne i wieczorne ofiary. *Jedno jagnię miało być złożone na całopalenie rano, a drugie wieczorem* (Lb 28, 4). Wieczorna ofiara całopalna jest figurą ofiary Chrystusa, ustanowionej na Ostatniej Wieczerzy²⁷. Sprawuje się ją w każdej mszy świętej, aczkolwiek w starożytności sprawowano ją z zasady rano.

Już Tertulian i Orygenes podkreślają, że należy codziennie przynajmniej trzy razy się modlić²⁸. W *Didache*, dziełku opracowanym pod koniec I lub na początku II w., zaleca się konkretnie odmawiać trzy razy dziennie *Ojciec nasz*²⁹. Uwzględniając, że tak naucza Tertulian katechumenów i tak uczą inni w różnym środowisku i czasie, można sądzić, że już na początku duchowej formacji zachęcano wiernych do trzykrotnej modlitwy w ciągu dnia. Wydaje się, że właśnie ta częstotliwość modlitwy jako minimum była najczęściej proponowana chrześcijaninowi żyjącemu w świecie. Zachęcając do modlitwy na początku, w środku i na zakończenie dnia, nasi autorzy często powołują się na wyznanie Psalmisty, który woła do Boga wieczorem, rano i w południe (Ps 55 [54], 18)³⁰.

Już Tertulian stawiał za przykład Daniela, który modlił się trzykrotnie, gdy groziło mu wielkie niebezpieczeństwo (Dn 6, 10). Nawiązując do żydowskiej tradycji, pokazywał, że należy co najmniej trzy razy dziennie się modlić³¹. Wprawdzie praktyka ta nie jest objęta jakimś chrześcijańskim prawem, jak podkreślał kartagiński pisarz, niemniej kontynuuje dobrą tradycję żydowską. „W Izraelu ukształtowała się zinstytucjonalizowana, zorganizowana i zrytualizowana codzienna modlitwa jako «ofiara duchowa» całego ludu”³². Ta modlitwa świątynna w czasach Jezusa odbywała się trzykrotnie w ciągu dnia: o godzinie trzeciej, szóstej i dziewiątej³³. Poszukując własnej odrębności, chrześcijanie będą wskazywać na własne powody modlitwy w poszczególne pory dnia. Potrójna modlitwa staje się dla Tertuliana, a za nim dla Cypriana, poza różnymi powodami biblijnymi, wyrazem czci dla trzech Osób Boskich³⁴.

Na różne pory chrześcijańskiej służby w ciągu dnia, w tym także modlitwy, wskazuje przypowieść o robotnikach zaproszonych do pracy w winnicy o godzinie pierwszej, trzeciej, szóstej, dziewiątej i jedenastej (Mt 20, 1-16)³⁵. Ta ewangeliczna alegoria, co do pór dnia wzięta dosłownie, sugerowałaby praktykę pięciokrotnego modlenia się w ciągu dnia, jak to bywa dzisiaj na przykład u muzułmanów. Hieronim, który zarządzał klasztorem w Betlejem, widzi w modlitwie o pięciu porach, mianowicie o godzinie „trzeciej, szóstej, dziewiątej”, a także podczas „jutrzni i nieszporów”, sposób wypełnienia Pawłowego nakazu z 1 Tes 5, 17³⁶. Znamienne, że zobowiązuje się obecnie katolickich duchownych do pięciu modlitw dziennie, którymi w brewiarzu są: modlitwa godzin, jutrznia, modlitwa w ciągu dnia, nieszpory i kompleta.

Bliska starożytnym teologom pozostaje liczba siedem, określająca jeszcze inną częstotliwość modlitwy. Jej wymowa jest szczególna, ponieważ już Psalmista chlubi się taką praktyką: *Siedem razy na dzień wystawiam Ciebie z powodu sprawiedliwych Twych wyroków* (Ps 119 [118], 164). Jak stwierdza pewien autor, niektórzy interpretują *siedem* jako *wiele razy*. Tylekroć podejmujemy nasze czuwanie (σῆσις) przy Bogu³⁷. Uwzględniając całą złożoną historię tekstu, który przetrwał w różnych wersjach do naszych czasów, możemy wnioskować, że taką ilość modlitw, w dzień i w nocy, podaje *Tradycja Apostolska* Hipolita w III w.³⁸. Liczba ta wskazuje na jakąś pełnię, doskonałość. Jak stwierdza Augustyn, siedem razy modlić się oznacza pewną całość, ogół (*universitas*) modlitwy³⁹. Uwzględniając trzy modlitwy w ciągu dnia, przedpołudniową, południową i popołudniową, z obowiązkiem odmówienia jednej z nich, w katolickim brewiarzu dzisiaj oferuje się właśnie siedem modlitw dziennie.

Z zebranych źródeł wnioskujemy o dużej roli Bazylego Wielkiego w ukształtowaniu tradycji modlitwy ciągłej. Jego trzydziesta siódma *Reguła dłuższa* stanowi istotną kartę w tej tradycji⁴⁰. Poznawszy życie monastyczne w Egipcie, także w jego pustelniczej odmianie, ustanowił dla swoich mnichów formalne zasady regularnej modlitwy oraz tchnął w nie pewnego ducha, którego w jakiejś części przejął od innych. Jego *Reguły* wykroczyły daleko poza krąg kapadocki, ponieważ istotnie określiły ducha modlitwy w klasztorach, zwłaszcza Wschodu, a pośrednio pobożność przyszłych wieków.

Bazyli akcentuje specyfikę każdej wyznaczonej pory modlitwy, powiązanej już bardzo wcześniej z psalmodią. Odmienność

i urozmaicenie modlitwy mogą wzbudzić żarliwość i uwagę, a zapobiec oziębłości i rozproszeniu, zagrażającym monotonnej modlitwie. Zakonodawca z Cezarei zaleca dokładne przestrzeganie pór modlitwy, zwłaszcza że często jest nią dziękczynienie Bogu i Jego uwielbienie⁴¹.

W tekstach patrystycznych podkreśla się uprzywilejowany czas modlitwy, którym jest pora poprzedzająca świt oraz następujący po nim poranek. Bazyli zaleca swoim mnichom wczesne wstawanie i modlitwę, by nadchodzący dzień nie zaskoczył ich na łożach. Godzi się mówić i postępować za Psalmistą: *Przed świtem zbudziły się oczy moje, aby rozważać słowa Twoje* (Ps 119 [118], 148)⁴². Psalmodia związana ze świtem, nazywana w liturgii Kościoła jutrznią, bierze swoją nazwę właśnie od świtu (ὄρθρος). Tak nazywa ją jeden z autorów i przyporządkowuje jej porę następującą po nocy⁴³. Psalmi wskazują na potrzebę medytacji, dla której poranek jest czasem uprzywilejowanym: *Myślę o Tobie podczas moich czuwań* (Ps 63 [62]), 7)⁴⁴. Jutrznia zachęca do tego, aby poranne odruchy umysłu i serca poświęcić Bogu i poprzedzić wszelkie zajęcia radosną myślą o Nim: *Wspomniałem na Boga i uradowałem się* (Ps 77 [76], 4)⁴⁵.

Warto przypomnieć, że idea wyprzedzenia porannego słońca przez modlitwę ma swoje biblijne korzenie: w *dziękowaniu Tobie trzeba wyprzedzać słońce i wobec Ciebie stawać o świtaniu* (Mdr 16, 28). Odwołując się do tych słów, Jan Chryzostom usiłuje przekonać wiernych do wczesnej modlitwy argumentacją duchową i moralną. Słońce, byt nierozumny i niższy względem człowieka, stworzony ze względu na niego, swoim wschodem czci Stwórcę. Przystoi człowiekowi jako wyższemu stworzeniu wyprzedzić je w takim

hołdzie. Kiedy ktoś wstaje, obmywa ciało. Dusza wymaga wcześniejszego obmycia przez modlitwę, poddana skazom różnych przewin. Jeśli usta zabezpieczymy modlitwą, położymy najlepszy fundament pod nasze całodzienne działanie⁴⁶. Komentując Ps 5, 4: *Panie, słyszysz mój głos od rana*, Cyryl Aleksandryjski dostrzega w poranku symbol przyjscia Chrystusa, który jest *słońcem sprawiedliwości* (Ml 3, 20). Wyprzedzanie słońca w modlitwie dziękczynienia i stawanie przed Bogiem o poranku są miłe Jemu. W ten sposób modlący się zyskują wgląd w święte tajemnice, przygotowane dla tych, którzy Go miłują⁴⁷. Wstając wczesnym rankiem i przez skruchę rozświeclając mrok naszej natury, „otwieramy oczy umysłu na promienie prawdziwej światłości”⁴⁸.

Modlitwa o wschodzie słońca przechodzi w dziękczynienie Stwórcy dnia⁴⁹. Karmi się tajemnicą zmartwychwstania Chrystusa. Euzebiusz z Cezarei odnosi do Syna Bożego, który wzywa Ojca, słowa z Ps 88 [87], 14: *Ja zaś, o Panie, wołam do Ciebie i rano modlitwa moja niech do Ciebie dotrze*. To nie w południe ani wieczorem modlitwa Jezusa osiąga swój najwyższy cel, ale rano, kiedy właśnie zaświadcza się o Jego zmartwychwstaniu⁵⁰. Także i poranna modlitwa chrześcijanina pozostaje uprzywilejowana, skoro ofiaruje się Bogu jej pierwociny i zwraca się do tej samej zbawczej mocy Boga, która wskrzesiła Jezusa z martwych. Nasi autorzy polecają często Ps 5, 4 dla pierwszego spotkania z Bogiem⁵¹.

O godzinie trzeciej (w obecnej rachubie dziewiątej) mnisi pod regułą Bazylego kolejny raz spotykali się na modlitwie, odrywając się od pracy i wspominając zstąpienie właśnie o tej porze Ducha Świętego na Apostołów (Dz 2, 15). Modlili się, aby i ich uświęcał

i był przewodnikiem w dobru. Godne polecenia są wersety Psalmów wyrażające prośbę o asystę tegoż Ducha: *Nie odbieraj mi świętego ducha swego!* (Ps 51 [50], 13). *Twój dobry duch niech mnie prowadzi po równej ziemi* (Ps 143 [142], 10)⁵². We wczesnym chrześcijaństwie utarł się zwyczaj, by wspominać o trzeciej godzinie zstąpienie Ducha Świętego na Apostołów i prosić o Jego łaskę⁵³.

Godzina szósta (dwunasta) ma jeszcze bogatszą symbolikę, zwłaszcza że na nią przypada południe. O tej godzinie Pan Jezus został przybity do krzyża⁵⁴. W południe modlił się św. Piotr, po czym zobaczył w wizji płótno opadające na ziemię (Dz 10, 9–16)⁵⁵. Bazyli nakazywał swoim mnichom prosić Boga, aby wyzwolił ich *od demona działającego w południe* (Ps 91 [90], 6, LXX)⁵⁶. Ta antydemoniczna intencja rozpowszechniła się w późniejszej tradycji⁵⁷.

Godzina dziewiąta (piętnasta), to znana chrześcijanom pora, kiedy Jezus na krzyżu oddał swego ducha (Mt 27, 45)⁵⁸. W tradycji zwraca się także uwagę na inne zdarzenie, związane z Apostołami. O tej porze Piotr i Jan weszli do świątyni na modlitwę. Po modlitwie Piotr uzdrowił chromego człowieka, następnie przemówił do zgromadzonego tłumu, tak iż nawróciło się pięć tysięcy mężczyzn (Dz 3–4)⁵⁹. Jak stwierdza Teodor Studyta, ta godzina to odpowiednia pora, aby odmówić Ps 86 (85), 1: *Nakłoń swe ucho, wysłuchaj mnie, Panie, bo jestem nędzny i ubogi*⁶⁰. Swoją uwagę bizantyjski pisarz w pośredni sposób przygotowuje grunt pod przyszłą praktykę kultu Bożego miłosierdzia o tej porze.

Kolejna pora na modlitwę, odliczana w trzygodzinnych przedziałach czasu, przypada na godzinę dwunastą (osiemnastą).

Rzadko jednak w taki ścisły sposób określa się porę wieczorną. Zmienna w ciągu roku pora zachodu słońca wpływała pewnie na godzinę wieczornych modlitw, zwłaszcza we wspólnotach monastycznych⁶¹. Jan Kasjan, cenny świadek egipskiej tradycji monastycznej, przeszczepionej do Galii w początkach V w., wspomina o nieszporych odmawianych o godzinie jedenastej (siedemnastej) (*lucernaris hora*)⁶². Grecki autor używa słowa λυχνικόν na nieszpory, odmawiane o zachodzie słońca w podzięcie Bogu za miniony dzień⁶³. Nazwa wywodzi się z czynności zapalania światła o zmierzchu. Dobrze jest wyrazić dziękczynienie słowami: *Błogosław, duszo moja, Pana, i całe moje wnętrze – święte imię Jego!* (Ps 103 [102], 1)⁶⁴. Bazyli zaleca swoim braciom podziękować na końcu dnia za dokonane dobro oraz przeprosić za wszystkie zaniedbania i grzechy⁶⁵.

Tradycja modlitwy wypracowała jeszcze ostatnią jej stację, mianowicie na sam koniec dnia, kiedy już udajemy się na spoczynek⁶⁶. Gdy zapada noc, dobrze jest prosić o spokojny sen, wolny „od nocnych ułud”. Na tę porę Bazyli Wielki poleca Psalm 91⁶⁷. W zamykającej codzienną liturgię godzin komplecie odmawia się go dzisiaj w niedzielę.

W starożytności chrześcijańskiej noc nie była wyjęta z programu modlitwy. Zaznacza się, że podobnie jak dzień, tak i noc można odmierzać trzygodzinnymi interwałami⁶⁸. Jak nadmienia Hieronim, w tamtych czasach dzielono ją na cztery straże (*vigilias*), z których każda obejmowała trzy godziny. Na przykład żołnierze mieli w nocy cztery warty (*stationes*)⁶⁹. Jeśli Jezus o czwartej straży nocnej przyszedł (Mt 14, 25), to w analogii do dziennej rachuby czasu wolno wnioskować, że zbliżył się po jeziorze do Apostołów

między godziną trzecią a szóstą rano. Powyższą uwagę Hieronim czyni, rozważając wyrzut Jezusa względem Apostołów: *jednej godziny nie mogliście czuwać ze Mną?* (Mt 26, 40). Służba nocna, praktykowana w życiu codziennym, winna motywować Jego uczniów do czuwania na modlitwie. Według Hieronima, który był mnichem, „w nocy dwa albo trzy razy należy wstawać i rozważać to, co utkwilo w pamięci z Pisma Świętego”⁷⁰. Tak samo biblijnie uzasadnia Bazyli potrzebę czuwania dla mnichów o północy: *O północy Paweł i Syłas modlili się, śpiewając hymny Bogu* (Dz 16, 25). Również Psalmista powiedział o sobie: *Wstawałem o północy, aby Cię wysławiać za słuszne Twoje wyroki* (Ps 119 [118], 62)⁷¹. Autorzy wczesnochrześcijańscy pozostawili bogatą myśl na temat nocnych czuwań, uczestnicząc w ówczesnej dyskusji na temat ich sensu i charakteru⁷². Ich częstotliwość i długość wiązała się z lokalną tradycją. Chrześcijanie w świecie byli również zachęceni, chociaż nie zobowiązani, do takiej praktyki. Tymczasem w starożytnych klasztorach czuwanie stawało się codziennością.

Jezusowa i Pawłowa zachęta do modlitwy ciągłej wykracza poza kategorię czasu fizycznego. Modlić się zawsze to modlić się nie tylko w każdej porze czasu, ale także w każdej okoliczności. Starożytni autorzy odnoszą potrzebę modlitwy ustawicznej szczególnie do przeciwności w życiu oraz codziennych zajęć, a zwłaszcza pracy. Pewnie nawiązując do tej tradycji Kościół w obecnych postanowieniach wynagradza przywilejem odpustu cząstkowego akty krótkiej modlitwy, wzbudzone właśnie w tych dwóch sytuacjach⁷³. Wezwanie do modlitwy w *każdym czasie* Mariusz Wiktoryn odnosi do momentów kryzysowych w samej modlitwie, kiedy na przykład jej monotonia i powtarzające się

treści powodują znużenie i rozproszenie. Zwłaszcza wtedy słowo Boże zachęca do wytrwałości i uwagi⁷⁴.

Jak zauważa Teodoret z Cyru, łatwo jest przy posiłku słać Boga czy na spacerze prosić go o obecność. Wdzięczność w *każdym położeniu*, do której zachęca Paweł Apostoł (1 Tes 5, 18), każe radośnie dziękować Bogu i modlić się również w stanie ubóstwa, choroby, strapienia i wszelkiego cierpienia⁷⁵. Dłuższy wywód na temat takiej postawy przeprowadza Augustyn⁷⁶. Alegorycznie interpretując pochwalane przez Psalmistę rozmyślanie nad Prawem Bożym *dniem i nocą* (Ps 1, 2), pewien autor rozumie przez noc doświadczane trudności, czy to zewnętrzne, czy wewnętrzne, związane ze złym nastrojem, które także winny skłaniać do modlitwy⁷⁷.

Modlitwa przenika cały dzień chrześcijanina, mianowicie czas, kiedy wstaje z łóżka, kiedy chodzi i kładzie się spać; kiedy zaczyna i kończy posiłek; kiedy wykonuje pracę, czy to jako rolnik, czy pasterz, czy ktokolwiek inny; kiedy staje przed sądem⁷⁸; kiedy udaje się w drogę i z niej wraca⁷⁹. „Przed wszelką czynnością, przed każdym krokiem niech ręka czyni znak krzyża”⁸⁰. Codzienne czynności wykonuje chrześcijanin z myślą o Bogu⁸¹. Zachęta do modlitwy towarzyszącej każdemu zajęciu staje się swoistym toposem u ojców.

W środowisku monastycznym praktyka modlitwy nieustannej mogła kolidować z pracą. Źródła pokazują trudności pod tym względem, powiedzmy, dotyczące sfery wolitywno-emocjonalnej, oraz, w jakimś sensie, intelektualnej, które prowadziły niekiedy do kontrowersyjnych przekonań i postaw. Życie skupione i oderwane od świata mogło spowodować zmęczenie i uprzykrzenie zwane

acedią, a w konsekwencji chęć rezygnacji z mniszego powołania. Mogło też zdążyć w przeciwnym kierunku, mianowicie do gloryfikacji modlitwy i poprzestania tylko na niej. Na oba zagrożenia starożytni mistrzowie mają tę samą odpowiedź, ujętą później przez Benedykta z Nursji w jedną zasadę: „módl się i pracuj”. *Reguła Mistrza*, na której Benedykt opierał swoje ustawy, określa w szczegółach życie godzące ze sobą pracą i modlitwą. Podsuwa też mnichom konkretną treść modlitw na początek i koniec pracy⁸².

Pionier życia monastycznego, Antoni Pustelnik, dręczony przez acedię, otrzymał od anioła wskazanie, aby plótł liny i modlił się⁸³. Atanazy Aleksandryjski pochwała Antoniego za taki styl życia, w którym modlił się ciągle i zdobywał chleb pracą rąk własnych. To przede wszystkim z Pisma Świętego dowiedział się, że trzeba modlić się nieustannie na osobności⁸⁴. Echo tej nauki znajdujemy w klasztorze, o którym wspomina kilka wieków później św. Jan Klimak. Przełożony wymagał od braci „nieustannej prawie modlitwy, a dla odpędzenia acedii” mieli „bardzo dużo młodych pędów” drzew i krzewów dla wyplatania koszy i mat⁸⁵. Ideał modlitwy ciągłej połączonej z pracą określał samą istotę życia monastycznego, uznawaną i praktykowaną już przez jego pierwszych przedstawicieli.

Do tradycji antoniańskiej nawiązuje Jan Kasjan. W konwencji dialogu prowadzonego między mnichami Germanusem i Abrahamem rozpatruje relację pomiędzy pracą i modlitwą. Germanus sugeruje, by pustelnicy powstrzymali się od pracy, zajmując się jedynie modlitwą i czytaniem, a krewni z pobliza dostarczyliby pożywienia i niezbędnych środków do życia.

W odpowiedzi Abraham przytacza Antoniego Pustelnika, który kiedyś starał się wyleczyć z próżniactwa pewnego mnicha. Abraham przestrzega przed nieuchronnym rozproszeniem u mnicha, który by mieszkał nieopodal rodziny i dzielił z bliskimi różne rozterki w życiu. Ponadto bez pracy nie da się naśladować św. Pawła, który utrzymywał się z pracy rąk własnych, i zdobyć środki na jałmużnę⁸⁶. Poza innymi walorami „ofiarna i wytrwała praca” pozwala zaspokoić potrzeby materialne klasztoru, uwalniając od różnych trosk, a dysponując ducha do spokojnej modlitwy⁸⁷.

Powyższa dyskusja jest być może echem sporu z mesalianami (nazwa syryjska), zwanych też euchitami (nazwa grecka). W obydwu językach nazwa oznacza „mężów modlitwy”, którzy uprawiali niezdrowy mistycyzm⁸⁸. Ślady kontrowersji mesaliankiej, powstałej w IV w. na chrześcijańskim Wschodzie, spotykamy także w innych relacjach ze środowiska egipskiego, w którym dłuższy czas przebywał Jan Kasjan⁸⁹. Skłonnemu skupiać się na samej modlitwie mnichowi, który zazdrościł pewniej kobiecie ilości odmawianych dziennie modlitw, abba Makary Aleksandryjski, nie bez ironii, polecił dwie rzeczy: albo zwiększyć ilość modlitw, albo poprawić ich jakość⁹⁰. Za Epifaniuszem z Salaminy Augustyn wymienia mesalian na swojej liście herezji. Uznaje ich za heretyków, ponieważ niewłaściwie, to jest zbyt literalnie, interpretują nakaz Pawłowy nieustannej modlitwy, a przy tym powstrzymują się od pracy⁹¹. Zajmując się samą modlitwą, niesłusznie też oczekują materialnego utrzymania ze strony innych.

Mesalianizm był skrajnością podnoszącą modlitwę do rangi, która deprecjonowała inne aktywności człowieka. Polemika z takim trendem stanowiła jeden biegun starochrześcijańskiej refleksji o modlitwie. Na drugim biegunie znajdował się spór z pelagianami, którzy postrzegając całą naturę ludzką jako dar od Boga, nie przewidywali już innej Jego pomocy w życiu duchowym i moralnym. Przekonanie o pełnej samodzielności człowieka pod tym względem groziło pomniejszeniem czy nawet odrzuceniem znaczenia modlitwy. Między innymi Prosper z Akwitanii zwalczał takie błędne myślenie prowadzące do tego, „abyśmy nie przyjmowali łaski Bożej ze względu na poszczególne czyny, a w następstwie już nie modlili się ciągle o wszelkie dobre dzieło”⁹². Już Tertulian pisał, że „modlitwa potrzebna jest ludziom codziennie, i to w każdej chwili”⁹³.

Teologów modlitwy nieustannej nie ominął też spór związany z semipelagianizmem. O ile pelagianizm negował potrzebę łaski Bożej dla człowieka, to semipelagianizm uznawał ją wprawdzie za potrzebną dla kroczenia drogą wiary, ale pierwszy krok przypisywał ludzkiej woli. W polemice z tym błędem, w kontekście modlitwy ustawicznej, Fulgencjusz z Ruspe podkreśla konieczność łaski Bożej, która uprzedza każdy rodzaj modlitwy, a więc też dziękczynnej i błagalnej. Bez nadprzyrodzonej pomocy człowiek nie jest w stanie mieć nawet świętych pragnień. Najpierw Bóg musi oczyścić i uświęcić jego wolę, aby można było pragnąć i prosić w duchu Bożym⁹⁴.

Jak modlić się ciągle?

Rozpatrzyliśmy ciągłość modlitwy pod względem zewnętrznym, a więc jej trwania w *continuum* czasu. Modlitwa ta rozciąga się w czasie, rozumianym czy to jako odmierzana rachubą czasu pora dnia, czy jako konkretna okoliczność dnia (zajęcia, praca i przeciwności). Używając greckich terminów, wolno stwierdzić, że modlitwa rozciąga się na χρόνος i καίρος. Teraz przyjrzyjmy się bardziej aspektowi wewnętrznemu modlitwy ciągłej, a więc niejako *continuum* serca. Jaka wewnętrzna postawa umożliwia taką modlitwę?

Modlitwa ustawiczna nie może być oderwana od reszty życia duchowo-moralnego. Jest martwa, jeśli pozostałe aktywności człowieka nie są ugruntowane w Bogu, a więc i w cnocie⁹⁵. Zdaniem Jana z Karpatos nie można pozyskać żadnego dobra bez wytrwałości i umiarkowania, jak z kolei umiarkowania nie można zdobyć bez nieustannej modlitwy. Nie da się osiągnąć daru modlitwy bez pokory. Wyróżniając cztery cnoty: wytrwałość, umiarkowanie, pokorę i modlitwę ciągłą, grecki autor sądzi, że dopiero kiedy będziemy się ćwiczyć w nich wszystkich, osiągniemy z łatwością cel naszych dążeń⁹⁶. Podobnie Jan Kasjan wcześniej wyraził przekonanie, iż jakość modlitwy zależy od poprzedzającego ją stanu, który decyduje o kierunku naszych myśli. Zależnie od tego, jakie myśli zaprzętają umysł, skierują one umysł w górę albo w dół⁹⁷.

Niektórzy pisarze, jak Jan z Karpatos powyżej i Izaak Syryjczyk, czy też, dodajmy, Marek Eremita i Izajasz Abba⁹⁸, umieszczają modlitwę nieustanną na liście cnót. Rozumienie modlitwy jako cnoty występuje bardziej w teologii greckiej niż łacińskiej. Teologom zachodnim, także i dzisiaj, trudniej jest zrozumieć

uznawanie modlitwy przez starożytnych za cnotę. Takie trudności miał francuski wydawca pism Marka Eremity, uważając za pewną nieścisłość odnoszenie pojęcia cnoty do modlitwy, która jest raczej aktem, a nie stanem⁹⁹. Dla tej ostrożności pojęciowej nie są bez znaczenia słowa Jezusa, który zestawia obok siebie jałmużnę, modlitwę i post, nazywając je *uczynkami pobożnymi* (Mt 6, 1), a nie cnotami.

W jakim sensie modlitwa ustawiczna może być cnotą? Współczesny teolog prawosławny Wiaczesław Patrino podkreśla, że modlitwa ustawiczna staje się nią jako owoc działania łaski Bożej i człowieka, „w sensie właściwego usposobienia duszy”¹⁰⁰. A więc nie każda modlitwa nieprzerwana jest cnotą. Pisarze greccy, tacy jak Ewagriusz z Pontu czy Maksym Wyznawca, posługują się pojęciem „stanu modlitwy”, dotyczącym wyższego etapu życia duchowego¹⁰¹. W ich języku wyrażenie τῆς προσευχῆς κατάστασις można by odnieść do modlitwy jako cnoty. W teologii mamy jednak bardziej uniwersalne i powszechne pojęcie cnoty pobożności, która w sposób nie wzbudzający wątpliwości określa stałą dyspozycję do modlitwy, odróżniając ją od pojedynczego pobożnego aktu.

Starożytni autorzy uzależniają modlitwę ciągłą od postępowania ludzkiego. Związek ten wynika z szerszej relacji między wiarą i uczynkami: *Tak jak ciało bez ducha jest martwe, tak też jest martwa wiara bez uczynków* (Jk 2, 26). Podobnie martwa jest modlitwa bez uczynków. Jeśli natomiast ktoś czyni dobrze, to dobre uczynki nie tylko umożliwiają modlitwę, ale, zdaniem starożytnych pisarzy, w pewnym sensie są już modlitwą.

Taka idea jest bliska Orygenesowi, który podejmuje ją w kontekście walki Izraelitów z Amalekitami. Kiedy Mojżesz

trzymał ręce podniesione do góry, jego wojsko zwyciężało (Wj 17, 11). Tak samo i chrześcijanin, zwracając się ku górze, ku Bogu, w słowach modlitwy i w swoich uczynkach odnosi zwycięstwo nad złem¹⁰². Za modlitwę wolno uznać „wszelkie działanie sprawiedliwego, które wypełnia on zgodnie z wolą Bożą i zgodnie z Bożym nakazem”¹⁰³.

Myśl, by „modlić się” uczynkami, podejmują inni autorzy, być może nie bez wpływu Orygenes. Siła modlitwy tkwi „w wolnych wyborach duszy i w cnotliwych uczynkach spełnianych w ciągu całego życia”¹⁰⁴. Z Bogiem można zjednoczyć się całym stylem swego życia, tak iż staje się ono ustawiczną modlitwą¹⁰⁵. Z zachęty Jezusa do nieustawania w błaganiu (Łk 18, 1) wolno uczynić program życia chrześcijańskiego, w którym prosimy przez modlitwę, szukamy przez czytanie, a pukamy przez działanie¹⁰⁶. Owszem, wypełnia Pawłowy nakaz ten, kto zgodnie z tradycją kościelną odmawia Psalmy i uwielbia Boga w kanonicznych godzinach, ale i człowiek sprawiedliwy, gdy czyni sprawiedliwość; jeśli nawet nie modli się ustami, to uwielbia Boga czynami¹⁰⁷. Święci czczą Boga słowami, ale też milczeniem i działaniem¹⁰⁸. Jego łaskawości polecają nas słowa naszej modlitwy, lecz o wiele bardziej wykonywane dzieła¹⁰⁹.

Chociaż całokształt życia ma wpływ na modlitwę ciągłą, to jednak, jak pokazują starożytni mistrzowie, o ciągłości modlitwy decyduje też samo w nią zaangażowanie. Ustawiczna modlitwa wymaga nieustannie skupionej uwagi¹¹⁰, wytrwałości w walce z myślami i trwania przed Bogiem¹¹¹, budzenia tęsknoty za Nim¹¹², błagania o łaskę¹¹³, gorliwości i chęci takiej modlitwy¹¹⁴.

Jak zauważa Bazyli, w przypowieści o sędzim i wdowie Jezus wiąże wytrwałość z pewną usilnością modlitwy, która przybiera postać ciągłego błagania: „Jeśli zaś nie zostaniemy wysłuchani, powinniśmy wiedzieć, iż potrzeba albo wytrwałości (ἐπιμονῆς), albo usilnego nalegania (εὐτονίας), zgodnie z przypowieścią Pana o tym, że zawsze należy się modlić i nie ustawać (Łk 18, 1) i że zgodnie z tym, co powiedział On w innym miejscu: z powodu jego natręctwa wstanie i da mu, ile potrzebuje (Łk 11, 8)”¹¹⁵. Ową usilność, z jaką wdowa niepokoiła w swojej sprawie sędziego, dopóki jej nie pomógł, Bazyli odnosi gdzie indziej do czuwających mnichów, którzy odmawiają sobie snu, aby czuwać na modlitwie¹¹⁶.

Nasi autorzy przypominają wymóg wytrwałości często w kontekście przeszkód, które trzeba pokonać, aby się modlić. Przeszkodą wielokrotnie podkreślaną, zwłaszcza przez pisarzy monastycznych, jest wrogie działanie zła. Duchowi przeciwnicy nakłaniają do zła, kuszą, zwodzą i przeszkadzają w życiu duchowym i jego postępie. Ich szkodliwe działanie zwraca się także przeciwko samej modlitwie. W ten sposób chcą wytrącić z rąk skuteczną przeciwko nim broń. Frontem walki staje się modlitwa. Na tym polu toczy się walka także o trwałość i ciągłość modlitwy. Kto trwa na modlitwie, zdobywa skuteczny środek, by pokonać Złego.

Zdaniem abba Agatona każde inne ćwiczenie praktykowane wytrwale staje się w końcu łatwe. Tymczasem modlitwa wymaga trudu do samej śmierci. Duchowi przeciwnicy doskonale wiedzą, że nie mogą zatrzymać kogoś na drodze dobra bez odciągnięcia go od modlitwy¹¹⁷. Im ktoś gorliwiej zabiera się do modlitwy i wierniej trwa na niej, z tym większym sprzeciwem spotyka się z ich strony

i tym większy wysiłek musi podejmować, aby walczyć. Nieprzyjaciele wykorzystują przy tym pewien opór samej natury człowieka, który utrudnia modlitwę: „sen, obojętność, fizyczna ociążałość, rozproszenie myśli, rozchwianie umysłowe, rozprężenie”¹¹⁸. Dopuszczają się rozmaitych podstępów i napaści, aby przeszkodzić w zbliżeniu się do Boga temu, kto szczerze i nieustannie dąży do Niego¹¹⁹.

Mariusz Wiktoryn łączy ze sobą nakaz modlitwy ustawicznej i modlitwy „w duchu”, idąc za słowami św. Pawła: *Przy każdej sposobności módlcie się w Duchu* (Ef 6, 18). Modlić się „w duchu”, rozumianym przez autora jako duch ludzki, oznacza zaangażować całe swoje pragnienie, tak iż chrześcijanin chce z całego serca wznosić modlitwę w każdym czasie i modli się wewnętrznie, nawet gdy nie modli się ustami. Przy tym czuwając, swoją uwagę towarzyszy i odczuwa rzeczy, które wypowiada, chociaż dla niego są one już znane¹²⁰.

W kontekście modlitwy ciągłej, która u Anny błagającej Boga o syna przyjmuje postać wytrwałego błagania (1 Sm 1, 9–17), Jan Chryzostom zastanawia się nad związkami pomiędzy modlitwą słów a modlitwą ducha. Uznaje rozwlekłą przemowę do Boga za szkodliwą, ponieważ prowadzi do rozproszenia, natomiast częste i treściwe, choć krótkie modlitwy pozwalają przez dłuższy czas utrzymać uwagę i skupienie¹²¹. Grecki ojciec przemawia w zgodności z innymi mistrzami modlitwy. Jan Kasjan, który czerpał z mądrości ojców pustyni, dostrzegał w krótkich aktach modlitewnych dużą pomoc dla trwalszego skupienia uwagi na Bogu i poświęcił temu dłuższy wywód¹²². Zalecając modlić się nieustannie za innych ludzi, którzy rokują nadzieję na nawrócenie,

przez co „posiadą Boga”, Ignacy Antiocheński wskazał dużo wcześniej na prosty sposób trwania w takiej modlitwie przez wstawiennictwo w zbawczych sprawach¹²³.

W medytacji Chromacjusza z Akwilei nad *Ojciec nasz* znajdujemy pewną odpowiedź, co może być treścią całodziennej modlitwy chrześcijanina. Często odmawiana Modlitwa Pańska pozwala kształtować pewną duchowość codzienności. Nieprzerwana modlitwa o nadejście królestwa Bożego skłania do stawania się jego godnym w wierze i obyczajach¹²⁴. Prosząc ciągle o chleb powszedni i w ten sposób wypełniając Pawłowy nakaz modlitwy nieustannej, zabiegamy o to, aby zawsze mieć chleb. Należy się podziękowanie Bogu, ponieważ jeśli nawet nazywamy chleb *naszym*, to nie mamy go wyłącznie dzięki swoim staraniom i tylko dla siebie¹²⁵. Chlebem powszednim jest także pokarm eucharystyczny. Przez ustawiczną prośbę wyrażamy pragnienie, abyśmy byli godni każdego dnia przyjąć chleb z nieba, nie doznając przeszkody z powodu grzechu (1 Kor 11, 27)¹²⁶. Orygenes podkreśla, że *Ojciec nasz* daleko wykracza poza czas formalnie wyznaczony na modlitwę. Zgodnie z zachętą Pawłową w 1 Tes 5, 17, całe życie chrześcijanina pozostaje ciągłym przyzywaniem Ojca, który jest w niebie¹²⁷.

Nie spotykamy w tradycji starożytnej wielu szczegółowych wskazań co do sposobu czy treści modlitwy ustawicznej. W pierwszych wiekach nie wypracowano jeszcze konkretnych metod modlitwy, którymi są ukształtowana w okresie bizantyjskim modlitwa Jezusowa czy w nowożytności szkoły medytacji. Być może pewną intuicję co do medytacji spotykamy u Izaaka Syryjczyka, dla którego czytanie i rozważanie Pisma

Świętego stanowi co najmniej pierwszy etap modlitwy nieustannej, zanim Duch Święty nie udzieli modlącemu się swojej mocy i nie porwie do modlitwy serca¹²⁸.

Stwierdzenie Izaaka Syryjczyka każe pytać o pewną gradację i postęp w modlitwie ustawicznej. Jeśli chrześcijanin trwa w modlitwie ciągłej, to czy sama modlitwa, abstrahując od ogólnego postępu w życiu duchowym i moralnym, nie ulega zmianie? Czym ewentualnie charakteryzuje się jej wyższy etap? Nasi ojcowie nie podjęli tej kwestii bezpośrednio.

W XIV w. Grzegorz Palamas wyjaśnia problem, aczkolwiek w pośredni sposób. Polemizował z poglądami swego adwersarza, Barlaama z Kalabrii, który rozumiał modlitwę nieustanną nie w sensie praktyki modlitwy, ale stanu modlitewnego, w którym człowiek z woli i mocy Bożej jest niejako obezwładniony, myśli i czyni tylko pod wpływem Bożego działania. Zdaniem Grzegorza nie możemy z Ef 6, 18 i Łk 18, 1 wnioskować, że modlitwa nieustanna to jakiś mistyczny i wyjątkowy stan. W duchu Pawłowego nakazu każdy chrześcijanin powinien modlić się bez zniechęcenia i ustawicznie w taki czy inny sposób. Owszem, istnieje mistyczny stan modlitwy nieustannej, gdy zachowuje się stałą myśl o Bogu i pełne zjednoczenie z Nim. Do takiego stanu możemy dążyć, ale i na obecnym etapie możemy modlić się w sposób nieustanny¹²⁹.

Tymczasem u starożytnych autorów spotykamy skromne próby określenia, może nie tyle najwyższego, co po prostu duchowego etapu modlitwy ciągłej. Posługują się pojęciem modlitwy serca, modlitwy duchem i modlitwy pragnienia.

*Dalsza część książki dostępna w wersji
pełnej.*

